Numer dzisiejszy składa się z 8 stron plus kalendarz

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P. K. O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela I-go stycznia № 351

NOWY ROK.



Ostatnie chwile procesu Dunikowskiego

obrona opuszcza salę sądu z protestem

PARYŻ, 31. 12.

Pod koniec wczorajszej rozprawy w procesie Dunikowskiego oficjalny rzeczoznawca Guillet z widocznem zdenerwowaniem oświadcza:

— Powiem Panom, jaka komedja tu się rozgrywa. Obrona szuka od 15-tu dni eksperta, któryby zbił orzeczenia znawców oficjalnych. Adwokat Legrand zwraca się do szeregu uczonych z propozycją wydania orzeczenia o wynalazku oskarżonego, lecz bezskutecznie. Pozostaje mu się więc zwrócić do pani Curie Skłodowskiej.

Na to Legrand odpowiada:

Policja pana Guillet jest dobrze zorganizowana. Rzeczywiście przed 15-ma dniami powiadomiłem zastępcę prokuratora p. Dupuich, że zamierzam zaprosić p. Constalą asystenta profesora Perrina, do wydania opinji o wynalazku. Sąd bezzwłocznie poinformował o tem p. Guilleta, który ze swej strony natychmiast interwenjował u p. Perrin.

Oświadczenie to wywołuje zdumienie wśród audytorjum.

Przewodniczący stwierdzá, że eksperci oficjalni spełnili swoje zadanie i mogą już odejść.

Obrońca składa deklarację, w której oświadcza, iż orzeczenie ekspertów Guilletta, Sanie i Bodeau nasuwa podejrzenie tendencyjności. Guillet sam przyznał, że jest członkiem rady administracyjnej towarzystwa eksploatacji złota. Jest więc w tej sprawie zainteresowany. Wiedza postępuje stale naprzód i ci których dziś uważa się za szaleńców, jutro mogą stać się mędrcami. Trybunał będzie żałował swej surowości wobec oskarżonego.

Dunikowski gotów jest przystąpić do świadczeń, lecz tylko wobec ekspertów niezależnych. Obrońca zgłasza wniosek o tymczasowe wypuszczenie na wolność Dunikowskiego, motywując to rozpaczliwym stanem zdrowia oskarżonego, wywołanem tak długiem pozostawaniem w więzieniu oraz jego depresją moralną.

Adwokat powoda p. Heraud protestuje przeciwko wypuszczeniu Dunikowskiego tymczasowo na wolną stopę stwierdzając iż symuluje on chorobę:

— Godzina iluzji minęła, Dunikowski jest oszustem, który zdoła tylko jedno udowodnić, mianowicie, że nie potrafi wytworzyć złota.

Sąd przechodzi nad wnioskiem adw. Legranda narazie jak zaznacza do porządku dziennego.

Przewodniczący udzielą głosu p. Dupuich który ma odczytać akt oskarżenia.

W tej chwili wstaje adw. Legrand i oświadcza:

— Zgłosiłem trzy wnioski. Wszystkie zostały narazie odroczone, co w rzeczywistości oznacza ich odrzucenie. Wobec tego Dunikowski zrzeka się wszelkiej obrony i zdaje się na sumienie tych, którzy go oskarżają i sądzą.

Po tych słowach obrońca opuszcza salę rozpraw.

Zastępca prokuratora oświadcza m. in.:

— Eksperci udowodnili iż domniemany wynalazek Dunikowskiego jest fantazją i iluzją. Dunikowski nie zdołał obalić orzeczenia rzeczoznawców. Promienie niebieskie czy białe, owe promienie Dunikowskiego są tylko chimerą. Przed sądem stoi nie uczony które go imię może być zrehabilitowane w przyszłości lecz oszust i awanturnik.

Dupuich prosi aby od kary, jaką sąd wyznaczy oskarżonemu, nie odliczano czasu spędzonego w więzieniu śledczem.

Na tem przewód sądowy zamknięto.

Wyrok będzie wydany za 8 do 15 dni.

Życzenia Nowo-Roczne

W pswnych chwilach budzi się w człowieku, pracującym machinalnie w codziennym kołowrocie, osobliwe pragnienie: radości. Radości niezwykłej, odświętnej, odurzającej.

W ciszy utajone, nalotem trosk zasypane, żyją w nas wszystkich prawdy i prawa, będące istotą naszego człowieczeństwa, a jednak, także często deptane, zapoznawane.

Przy Nowym Roku wstaje ta utajona siła i czeka na chwilę spełnienia — wola o jasność oczu, o żywsze serca bicie — o zadośćuczynienie dla tego wszechludzkiego prawa. Dziecinne ręce chwytają swe brylantowo-złote choinkowe błyski, a serca ludzi dojrzałych oddają się marzeniom o cudzie — wszechmiłości, wszechszczęściu.

Rzeczywistość w najdrobniejszej mierze nie daje przesłanek, że narzieja tego cudu się ziści, a jednak serca ludzkie, co gorętsze, naprzekór oczywistości pragną, wierzą, spodziewają się, śpiewają o — zwycięstwie dobrej woli.

Wierzą, że pdócz praw egoizmu stadowego i indywidualnego przychodzą czasem do głosu idee inne, — piękne, jak bajka, promienne, jak wschodzące słońce.

Może przychodzą do głosu tylko w sercach ludzkich i tylko na krótką chwilę, może tylko na wieczór sylwestrowy i Nowy Rok. Jednak są — pojawiają się — i są promiennie jasne,

I to prawo do radości, które każdy bez wyjątku czuje w sobie, jest właśnie jednem z praw owego idealniejszego bytu, żyjącego w marzeniu ludzkiem.

Nie rezygnuje z niego nikt, choćby w najcięższych warunkach, dopóki serce jego woła: Pragnę — więc jestem!

—oOo—

Wojna Japońsko-Chińska

na wiosnę

LONDYN, 31,12

„Daily Herald" podaje dziś szczegóły przygotowań Japonji do ewentualnej wojny z Chinami na wiosnę przyszłego roku. Według korespondenta, Japonja koncentruje znaczne wojska w południowej prowincji chińskiej Jehol a nawet okupacji Pekinu.

W artykule redakcyjnym „Daily Herald" czyni angielskiego ministra spraw zagranicznych, Sir Johna Simona, odpowiedzialnym za agresywność Japonji, gdyż Simon najenergiczniej bronił interesów Japonji na terenie Ligi Narodów.

Bolszewicy wprowadzają w Rosji

carskie metody rządzenia.

MOSKWA, 31,12

W uzupełnieniu wiadomości o przywróceniu w Sow. Rosji systemu paszportowego warto podać szczegóły owego dekretu. Dekret postanawia, że:

„Paszport jest jednym dokumentem stwierdzającym tożsamość jego posiadacza"

§ 2-gi dodatku do dekretu opiewa, że „...paszport konieczny jest dla zameldowania się i dla otrzymania dorywczej pracy lub stałej posady".

Z chwilą wprowadzenia w życie dekretu o paszportach meldowanie się przy przejazdach z miasta do miasta będzie konieczne. Najcharakterycznieszy dla... państwa maksymalnych wolności politycznych jest § 12, który w dosłownem tłumaczeniu brzmi tak:

„Za zamieszkiwanie bez zameldowania paszportu, a także za pogwałcenie przepisów o meldowaniu winni będą w drodze administracyjnej karani grzywną w wysokości do 100 rubli, a przy powtórnem pogwałceniu przepisów będą pociągani do odpowiedzialności karnej"

Z powodu opublikowania dekretu o paszportach, moskiewska „Prawda" pisze:

— Wprowadzenie systemu paszportowego powinno przedewszystkiem uderzyć w ukrywających się kułaków złodziei, spekulantów, oszustów. W ten sposób system paszportowy dopomoże oczyścić szybko miasta od tych antyspołecznych elementów.

Cel przywrócenia paszportów jest jednak, jak się zdaje, znacznie szerszy, niż to porzedstawia „Prawda". Cała sprawa poszportowa, a więc wydawanie i meldowanie paszportów, oddana zostaje na mocy opublikowanego dekretu w ręce GPU, instutucji o funkcjach ściśle określonych. Wskazuje to, że rząd sowiecki chce ostatecznie zlikwidować kategorje obywateli dla niego niepożądane t. zn. resztki da... rosyjskiej inteligencji i burżuazji.

Walka przeciwko

Kasom Chorych

WIEDEŃ, 31.12

Demonstracje chłopskie w miejscowości Vorau we wschodniej Styrji ponowiły się wczoraj, przybierając ostrą formę.

W południe zebrało się przed ratuszem około 3 do 4ch tysięcy chłopów z okolicznych wsi. Demonstranci domagali się uwolnienia 4ch chłopów, aresztowanych przez żandarmów za pobicie egzekutora podatkowego, oraz żądali zmian ustawy o kasach chorych. Poseł chrześcijańsko społeczny Gangl starał się bezskutecznie uspokoić zebranych. Chłopi oświadczyli, że aresztują posła Gangla i będą go trzymali, jako zakładnika dopóty, dopóki uwięzieni chłopi nie zostaną wypuszczeni na wolność.

Demonstranci rozprószyli się dopiero wieczorem z powodu mgły i śnieżycy.

Z Grazu wysłano do Vorau 40 żandarmów.

Chłopi ...zą, że w najbliższy poniedziałek ... do Vorau w większej liczbie.

Bolszewickie chwasty.

Do życia naszego, we wszystkich jego dziedzinach, a zwłaszcza także do prawodawstwa cywilnego zakradł się szereg cały pierwiastków bolszewickich, zaszczepionych nam w pierwszych czasach naszej niepodległości, smutnej pamięci moraczewszczyzny, podczas panującej wtedy psychozy, która ogarnęła znaczną część narodu. Nie wyklucza to zresztą faktu, że i w późniejszych czasach przemycono do nas przez wschodnią granicę nasienia „ideologji" bolszewickiej. Jakoż jedne z nich bądź wcale nie weszły, bądź zwiędły rychło, nieznajdując w naszem społeczeństwie odpowiedniego gruntu.

Inne wegetują, dzięki niewytłumaczonej wprost krótkowzroczności tych czynników, które w pierwszym rzędzie powołane są usunąć te szkodliwe pierwiastki z naszego życia

Na tem miejscu pragniemy zwrócić uwagę na jeden taki charakterystyczny przykład, mianowicie na podatek spadkowy.

Jeżeli o podatku tym naogół mniej się mówi i pisze, jeżeli mniej tu słychać narzekań, to dlatego, że liczba osób, dziedziczących znaczniejsze fundusze bądź co bądź jest ograniczona, podczas gdy np. taki podatek obrotowy i podobne dotyczą miljonów przedsiębiorstw.

Mimo to wszystko podatek nasz spadkowy jest horendalny, gdyż przy obowiązującej progresji dochodzi on do 72 proc. co się równa zwykłej konfiskacie. W najlepszym razie jest to „konfiskata na raty", gdyż majątek, który drogą spadku kilkakrotnie przeszedł z rąk do rąk, z konieczności musi stopnieć do zera.

Gdzie logika? — pytamy. Urządza się w Polsce, pod egidą rządu „tygodnie oszczędności", na niezliczonych zebraniach, wiecach, akademjach, w miljonach broszur i ulotek, w niezliczonych artykułach mówi się o potrzebie oszczędzania, o korzyściach, jakie zapewnia oszczędność.

Ale — zapytuje przeciętny obywatel — poco do jasnej cholery mam oszczędzać, jeżeli mi oszczędzonego grosza nie wolno w całości pozostawić moim najbliższym. I dziwić się tu, że ludzie żyją u nas z dnia na dzień, zresztą bardzo rozumnie, przepijając i marnotrawiąc reszte.

Niejednokrotnie pisało się u nas i mówiło o szkodliwości tak zw. tezauryzacji, czy li przechowywania gotówki „w pończochach" zamiast w bankach, gdzie, będąc w obrocie, pieniądz ten zasilałby swojski przemysł, handel, rolnictwo. Na to jednak odpowiadają drobni ciułacze: mając pieniądze w domu, każdej chwili mogę je z pod poduszki, ciepłą ręką dać moim spadkobiercom. Jeszcze gorzej ma się sprawa z większemi sumami, jakie spoczywają w bankach zagranicznych, tam są one całkiem niedościgłe dla naszego fiskusa, ale też nie przynoszą społeczeństwu naszemu życiu gospodarczemu najmniej korzyści, ale wole to, niż stracić wszystko.

Doprawdy podatek spadkowy po to chyba istnieje, by wypłaszać reszty skromnych naszych kapitałów bądź zagranicę, bądź do krajowych skarbonek, gdzie bardzo często padają ofiarą ognia lub złodzieja.

I żeby skarb z tego miał znaczniejsza korzyść! Otóż jak wykazują cyfry oficjalne w r. 1929—30 — pisze „Dz. Wileński" — gdy wpływ z podatku spadkowego osiągnął największą sumę, wynosił on 15 miljonów z których wyegzekwowano zaledwo... 30 proc. Tak znaczne zaległości, dochodzące do 70 proc. tłumaczą się tem przedewszystkiem, że spadki w gotówce, dla uniknięcia podatku, przechodzą przeważnie jeszcze za życia spadkodawcy, z ręki do ręki, co naturalnie nie daje się skontrolować Podatkowi podlegają natomiast nieruchomości, przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe, a te nie są w stanie opłacić podobnej, jednorazowej daniny. Ponieważ zaś na kupno takiego objektu, zwłaszcza przedsiębiorstwa, niema dziś zgoła amatorów, sprawa zwykle kończy się ruiną placówki. Ileż firm handlowych zwinęło się, ponieważ spadkobiercy woleli wyrzec się spadku niż ponosić nieproporcjonalne koszta.

I to wszystko dla jakichś 3—5 miljonów rocznie, które skarb faktycznie czerpie z tego źródła.

Ale bo też tym, którzy w swoim czasie ustanawiali podatek spadkowy, nie chodziło bynajmniej o przysporzenie dochodów skarbowi — im chodziło o stopniowe zniszczenie własności prywatnej. Z punktu widzenia ideologji bolszewickiej jest to środek bardzo celowy i mniej brutalny niż rewizje i konfiskaty, jakie są na porządku dziennym w bolszewji. Ależ u nas przecie zdaje się nie bolszewja, nasz ustrój gospodarczy, fiskalny, mimo tendencji etatystycznych, bądź co bądź opiera się na własności prywatnej, to też zadaniem władz skarbowych jest popieranie tej własności, nie zaś niszczenie jej, co się równa podpiłowywaniu onej gałęzi, na której się siedzi.

Zaznaczyć trzeba, że tak wygórowany podatek spadkowy nie jest wyłącznie cechą naszego prawodawstwa podatkowego. W czasie powojennej psychozy ustanowiony on został w podobnej wysokości we wszystkich niemal krajach Europy.

Na zachodzie jednak rychło się przekonano o jego szkodliwości, to też wszędzie już został on ograniczony do norm właściwych. Najdalej poszły Włochy, gdzie spadkobiercy do trzeciego stopnia płacą tylko 1 pr We Francji, Niemczech, Belgji, Anglji procent jest nieco wyższy (zależnie od stopnia pokrewieństwa i wartości spadku) bez porównania jednak niższy od naszego.

Czas najwyższy czas, abyśmy i my z naszej niwy wyrwali z korzeniem ten szkodliwy chwast bolszewicki oraz cały szereg innych, bez czego gdyby tekę Min. Skarbu, objął nawet sam Michał Anioł — też by nic nie poradził.

Pożyczka dla Austrji

jest lepszą dla Francji niż pożyczka dla Polski

BERLIN 31 grud.

Zatwierdzenie przez parlament francuski pożyczki austrjackiej, a jeszcze bardziej związane z tą pożyczką warunki polityczne, wywołały wzrost niezadowolenia i protesty Berlina. Prasa tutejsza nie szczędzi gorzkich wymówek austrjackiemu kanclerzowi Dollfussowi, któremu zarzuca „iż za miskę soczewicy" i za „judaszowe srebrniki" zaprzedał Austrję w niewolę francuskiego imperjalizmu. Droga do Anschlussu została zamknięta przez 60 miljonów mk. niemieckich — oto myśl przewodnia ogłoszonych dziś w prasie berlińskiej na ten temat artykułów. Niektóre dzienniki pocieszają się tylko tem, że Austrja i tak dotąd już przyjęła podobnego rodzaju zobowiązania międzynarodowe i że rząd austrjacki będzie miał prawo przed terminem, już po upływie 10 lat, zwrócić pożyczone pieniądze. Zdaniem prasy berlińskiej zwrot tych pieniędzy jest jednoznaczny z uzyskaniem swobody Anshlusu gospodarczego z Niemcami. „Vossische Zeitung" twierdzi nawet, że Austrja niebawem wyczerpie udzieloną jej obecnie pomoc finansową i że okaże się, że jedyną drogą ratunku dl Austrii jest droga „do ogólnego niemieckiego portu". „Berliner Bersen Zeitung" zarzuca Francji brutalne polityczne okrążenie Niemiec przez opanowanie finansowe środkowej Europy i apeluje do ministra Neuratha, jako pochodzącego z Niemiec południowych i znającego bardzo znaczenie Austrji, ażeby zerwał z dotychczasowym biurokratycznym systemem niemieckiego urzędu spraw zagranicznych i rozpoczął politykę, prowadzącą do zjednoczenia wszystkich szczepów niemieckich. Z tych wywodów widać, jak bardzo zabolało Niemców ostatnie posunięcie Francji w stosunku do Austrji. Można powiedzieć, iż w Paryżu uderzono w stół, a w Berlinie odezwały się anschlussowe nożyce (M.)

Bestjalskie morderstwo

POZNAN, 31,12

W dniu wczorajszym około godz. 18-ej, przy konwikcie seminarjum duchownego na Śródce w Poznaniu miał miejsce krwawy napad rabunkowy na osobę księdza prefekta Zygmunta Masłowskiego z seminarjum nauczycielskiego z Walsztyna.

Ksiądz Masłowski został ugodzony kulą rewolwerową w szyję. Kula przecięła tentnicę oraz skaleczyła ucho. Wskutek nadmiernego upływu krwi napadnięty umarł mimo wczesnej pomocy pogotowia ratunkowego.

Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska oraz władze bezpieczeństwa z naczelnikiem wydziału śledczego nadkomisarzem Nowakowskim, komendantem wojewódzkim Greffnerem oraz komisarzem Pitt[illegible] jem na czele.

Bandyta, który jak wskazują poszlaki miał zamiar dokonać rabunku na osobie księdza Masłowskiego, zbiegł niepoznany. Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo celem przychwycenia bandyty

Zaznaczyć należy, że okolicę, gdzie miał miejsce tragiczny wypadek, a która nie jest dobrze oświetlona, zamieszkuja różne podejrzane typy, Ze względu na toczące się śledztwo, dalsze szczegóły podamy później.

Morderstwo dokonane w wczesnych godzinach wieczornych, wywołało wśród mieszkańców Poznania zrozumiałe poruszenie.

—oo—

Obrzędy pogrzebowe u murzynów

W ostatnim numerze „Mysyj Katolickich" znajdujemy interesujący opis obrzędów pogrzebowych w Kongo, pióra O Van den Eynde ze Zgr. OO. Białych.

Czarni Afryki Równikowej, jak inne ludy, mają swoją religię. Religia ich, to zespół obrzędów, przekazanych im przez przodków. Przyglądając się im zbliska, przekonujemy się że odnoszą się do świata niewidzialnego, zamieszkałego przez istoty wyższe, silniejsze i mądrzejsze, z których pierwsza mieszka zbyt wysoko, aby zajmować się szczegółowo światem widzialnym; naogół nie modlą się do niej i nie składają jej ofiar, bo wiedzą, że jest dobra (niektóre plemiona jednak oddają jej cześć prawdziwą). Tą istotą jest Bóg, którego określają słowem wyrażającem jakiś przedmiot, lub doskonałość. Oprócz Niego, wierzą w istnienie duchów, którym przypisują wszystko zło i dobro, jakie ich spotyka a które w języku „swahili" nazywają „pepo", co dosłownie znaczy wiatr lub duch.

Ale istotną i niezmienną treść religii Czarnych w Kongo stanowi bezsprzecznie wiara w cienie, t. zn. w duchy cielesne, w dusze, żyjące poza grobem, które jeszcze utrzymują łączność z ludźmi na ziemi, interesując się wszystkiemi ich sprawami. Po śmierci dusze stają się „mzimu", prawdziwie żyjącemi i powracają do ludzi, aby żądać ich pomocy, czy zemścić się za zapomnienie, czy też dopomóc tym, którzy o nich pamiętają; wobec tego krewni i znajomi uważają za konieczne składać im ofiary, aby pozyskać ich przychylność, lub uśmierzyć ich gniew. Stąd kult zmarłych, nie w znaczeniu hołdu, składanego bóstwu, ale w znaczeniu okazania czci i przyjaźni osobie, którą się szanuje i kocha. Aby się o tem przekonać, wystarczy przypatrzyć się, co się robi po śmierci drogiej osoby.

U niektórych szczepów przenoszą umierającego w zarośla, ale przeważnie zostawiają go w jego chacie, a przedtem jeszcze wołają czarodzieja, który stara się wykryć przyczynę choroby i stosuje swoje lekarstwa. Wszyscy członkowie rodziny i niektórzy przyjaciele czuwają do ostatniej chwili przy konającym; w chacie panuje głuche milczenie. Ale skoro tylko chory wyda ostatnie tchnienie, kobiety zaczynają zawodzić i krzyczeć, czem dają znak mieszkańcom wioski, że śmierć dokonała swego dzieła. Wszyscy przybiegają i zawodzą z niemi, aby na swój sposób wyrazić współczucie.

Tymczasem kopią grób. Skoro ten już gotowy, dwóch mężczyzn wynosi trupa, owiniętego w skóry, maty, lub materje, a wszyscy obecni towarzyszą im na miejsce pogrzebu. Podczas spuszczenia trupa do grobu kobiety i rodzina podwajają krzyki i zawodzenia. Po pogrzebie wszyscy rozchodzą się w milczeniu, ale rodzina siada na drogu chaty, albo w innem odosobnionem miejscu i dalej półgłosem wywodzi swe żale. To się powtarza przez kilka dni. Krewni zmarłego, mieszkający w odległej wiosce, zaraz po otrzymaniu żałobnej wieści przychodzą objawić swoje współczucie. Wchodząc do chaty nie mówią ani słowa, ale zaczynają zawodzić i wyśpiewywać ponurym tonem pochwały zmarłego. Potem idą na grób i rzucają nań paciorki, mąkę i inne przedmioty, jak to czyniono w dniu pogrzebu.

Grób ten zresztą nadal będzie szanowany i starannie utrzymywany; stos kamieni, chatka, lub drzewa zasadzone na cztrech rogach, wskazywać będą miejsce grobu. Przychodzić tam będą często, aby składać ofiary.

Kiedy umiera chrześcijanin, przyjaciele inni wierni zgromadzają się u jego łoża, aby odmawiać różaniec; zamiast „mfumu", czy fetyszera, przywołują księdza, zwykle na żądanie samego chorego, aby go pocieszał w ostatnich chwilach. Kiedy śmierć dokona dzieła, słyszymy jeszcze zawodzenia i krzyki, według krajowego zwyczaju.

Jak poganie, tak i chrześcijanie oddają zmarłemu ostatnią posługę, ale po chrześcijańsku. Zamiast całą noc zawodzić i krzyczeć modlą się, zawijając ciało w najcenniejsze materje, jakie posiadają, a zamiast trumny dają mu matę, która była jego posłaniem. O oznaczonej godzinie położnie zanoszą go do kościoła, a inni wierni towarzyszą im w najgłębszem milczeniu, przesuwając ziarnka różańca. Na progu świątyni kapłan odmawia nad zwłokami liturgiczne modlitwy, a potem wprowadza je do środka. Modlitwy i święte śpiewy tak dobrze zastępują ich głośne zawodzenia, jakiemi czcili kiedyś swoje „mzimu". Obecnie wiedzą ze proszą Boga o zbawienie duszy, która — nie myśląc wracać do wioski, aby im szkodzić — błaga ich o pomoc. Przy wynoszeniu ciała z kościoła wszyscy, tak poganie jak chrześcijanie, idą za kapłanem na cmentarz, a kiedy celebrans poświęca grób i odmawia modlitwy, tłum klęczy; po spuszczeniu ciała do grobu każdy chce rzucić garstkę ziemi, a potem znów klękają i wspólnie odmawiają różaniec, zastępujący im płacz i krzyki rozpaczy.

—oOo—

W. WILLIAMS. (1

Tajemniczy dokument

(wyciąć i zachować)

ROZDZIAŁ I

Poszukiwanie łóżka w Rotterdamie.

Urzędnik hotelowy oderwał oczy od listy gości i potrząsnął głową stanowczym ruchem:

— Bardzo żałuję — rzekł — ale niema ani jednego wolnego łóżka w całym domu — mówiąc to z lekkim trzaskiem zamknął książkę rejestracyjną.

Na dworze padał rzęsisty deszcz. Ktokolwiek wchodził do jasno oświetlonego przedsionka hotelowego, ociekał strumieniami wody. Czułem, że raczej naraziłbym się na śmierć, niż na ponowne stawienie czoła podmuchom wiatru, hulającego na ulicach Rotterdamu.

Zwróciłem się raz jeszcze do urzędnika który obecnie manipulował coś przy tabliczkach z kluczami.

— Czy naprawdę nie macie ani jednego wolnego kącika? Wszystko jedno jakiego, choćby tylko o tę noc. Może...

— Bardzo żałuję, ale mamy już dwóch panów w łazience. Gdyby pan był zamówił...

— Wzruszył ramionami i zwrócił się do jednego z gości, który właśnie zażądał klucza od swego pokoju.

Z wściekłością w sercu zwróciłem się ku wyjściu.

Co za głupstwo palnąłem, że nie zatelefonowałem z Groningen! Przecież miałem stanowczy zamiar uczynić to, ale niezwykła rozmowa z Dickiem Allertonem wypłoszyła wszelkie rozsądne myśli z mej głowy. We wszystkich hotelach które odwiedziłem — w hotelu Coomana, w hotelu Maas, w Grand-Hotelu — wszędzie spotykała mnie ta sama historja — wszystkie były zajęte łącznie z łazienkami. Trzeba było telefonować...

Mijając przedsionek przypomniałem sobie nagle o odźwiernym. Portjer hotelowy we Wrocławiu pomógł mi przed laty w podobnem położeniu. Tutejszy odźwierny z czerwoną pijacką twarzą i złotym poczerniałym galonem na czapce, nie wyglądał coprawda zachęcająco, jednakże...

Mam wrażenie, że właściwie i jedynie wspomnienie wrocławskiej przygody skłoniło mnie do zaczepienia tego człowieka w języku niemieckim. Każdy, kto za lat dziecinnych przyswoił sobie dokładnie jakiś cudzoziemski język, podlega z łatwością impulsowi, by do niego powrócić. Z nic nieznaczącego faktu wyrastają czasem konsekwencje wielkiej doniosłości. Gdybym był przeczuł, jaka zawiła i skomplikowana przygoda wypłynie z tego prostego pytania, to sądzę zaprawdę, że zabrakłoby mi odwagi i że wolałbym raczej wybiec w tę deszczową noc na ulicę i przewałęsać się po mieście aż do rana. Nie mniej stało się tak, że zapytałem portjera, czy nie wie, gdzie mógłbym dostać pokój na dzisiejszą noc. Rzucił na mnie szybkie spojrzenie z pod zaczerwienionych powiek.

— Panu zależy zapewne na niemieckim hotelu? — spytał.

Trudno w to uwierzyć, faktem jest jednak, że dzisiejsza południowa rozmowa z Dickiem Allertonem usunęła zupełnie świadomość wojny z mego umysłu. Przez długoletni pobyt wśród cudzoziemców nabywamy niejako łatwości wżywania się w ich w umysłowość. W danym momencie zacząłem znów myśleć na sposób niemiecki — w każdym razie tak mi się wydawało w chwili, gdy spoglądając wstecz poza siebie w tę głuchą noc odparłem bez namysłu:

— Wszystko mi jedno, gdzie dostanę pokój, bylebym mógł przespać się i uniknąć takiego piekielnego deszczu.

— Pan może dostać wygodne czyste łóżko w hotelu Sixt, położonym nad kanałem poza Giełdą, przy małej uliczce Vos in't Tuintje. Właścicielka jest szczerą Niemką, ja wohl... nazywa się: pani Anna Schratt. Niech pan tylko powie, że przysyła pana Franz z Bopparder Hof.

Dałem portjerowi guldena i kazałem mu sprowadzić dorożkę.

Lało ciągle jak z cebra. Trzęśliśmy się po lśniących od wody kamieniach bruku, a ja przeżywałem od nowa zdumiewające wypadki dzisiejszego dnia. Rozmowa z poczciwym Dickiem wprawiła moje myśli w taki zamęt, że w pierwszej chwili nie byłem w stanie skupić ich należycie.

To najgorszy rodzaj rany, te wstrząsy mózgowe. Myślisz, że już jesteś wyleczony, czujesz się normalnie i zdrowo, aż tu nagle maszyna mózgowa ulega zahamowaniu, staje i trzeszczy. Od dnia, w którym jako rekonwalescent opuściłem szpital (byłem ranny nad Sommą — a lekarze nazywali to „raną postrzałową głowy i wstrząśnieniem mózgu") trenowałem się w rekonstruowaniu faktów od początku i przemyślaniu ich przy pomocy metodycznie stosowanych etapów aż do chwili bieżącej. Mimo to czułem, że umysł mój znajduje się stale „en panne".

A więc spróbujmy raz jeszcze: kurowałem się w Millbank i tam otrzymałem trzymiesięczny urlop. Jeden miesiąc spędziłem w wiejskiej siedzibie Littlejohns w Kornwalji, tam też dostałem list od Dicka Allertona, który przed wybuchem wojny bracował z bratem moim, Frankiem, w agencji motorów samochodowych w Coventry. Dick w ciągu tych straszliwych dni październikowych w roku 1914 znalazł się wraz z oddziałem marynarki w Antwerpji, a po przejściu granicy holenderskiej został tamże internowany.

Dick napisał do mnie parę słów z Groningen: czy nie zechciałbym wobec tego, że jestem na urlopie, przyjechać do Groningen, by zobaczyć się z nim o ile zdrowie mi na to pozwoli? „Otrzymałem dziwaczny list — dodał — który jak mi się zdaje, ma jakiś związek z biednym Frankiem!". Ty było wszystko.

KRONIKA

STYCZEŃ
1
Niedziela

KALENDARZYK

Nowy rok

Złodzieje czy tylko n. dzarze

Troglodzyci XX wieku - mieszkają w norach - zdobywają chleb

(a) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi w dniu wczorajszym stanęło 5 członków szajki rabusiów, którzy za specjalność obrali sobie rabunek chleba z wozów piekarskich

Oskarżeni 21-letni Stanisław Łęgocki i 21-letni Gustaw Strobel, 20-letni Józef Sobczyński, 20-letni Maks Krotochwila i 18-letni Mieczysław Maciejewski przedstawiają charakterystyczne typy bezdomnych włóczęgów, wyrzuconych poza nawias kulturalnego i uczciwego społeczeństwa.

Latem gnieździli się na polach i w podmiejskich zagajnikach zimą w piecu cegielni Keniga na Chojnach.

W żywność zaopatrywali się rabując chleb z furgonów piekarskich.

Zygmunt Wroński, syn właściciela piekarni przy ulicy Kątnej 39 zauważył we wrześniu 1932 r. iż w chwili gdy wnosił chleb do sklepów, jacyś osobnicy zrabowali mu kilka bochenków z wozu i uciekali.

Wroński nie meldował o rabunku, obawiał się bowiem zemsty. Rabusie byli nader zuchwali i gdy pewnego razu Wroński zamierzał przytrzymać jednego z nich dwaj inni za grozili mu nożami, zaznaczając przytem, iż zemszczą się w wypadku zameldowania policji o rabunku.

Dnia 25 września 1932 r. grupa 7 rabusiów obrabowała wóz Wrońskiego i skradła kilkanaście bochenków chleba

Następnego dnia historja powtórzyła się. Gdy Wroński zatrzymał się przed sklepem na ulicy Krakusa 35 wypadło 5-iu osobników z sąsiedniej bramy i poczęło rabować chleb. Na widok wychodzącego piekarza 3-ch zbiegło, dwaj zaś pozostali zagrozili mu nożami i oddalili się w ślad za towarzyszami

Wroński zwrócił się wówczas do policji W toku dochodzenia ustalono, że podobne wypadki rabunku mają miejsce również z innymi piekarzami. Dalej ustalono że rabusie gnieżdżą się w piecu cegielni Keniga na Chojnach. Poszukiwania doprowadziły do ujęcia całej szajki w chwili gdy po całodziennem żerowaniu na ulicy układali się do snu w legowisku.

W zatrzymanych rozpoznali poszkodowani rabusiów, wobec czego wszystkich pięciu aresztowano i osadzono w więzieniu

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył sędzia Olszewski, oskarżał prok. Olszewski, bronili adw. Makow i adw. Baum.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok mocą którego skazani zostali Stanisław Łęgocki, Gustaw Strobel, Józef Sobczyński, Maks Krotochwila i Władysław Maciejewski każdy na 6 miesięcy więzienia

Samobójcze strzały bezrobotnego

(a) W dniu wczorajszym w domu przy ul. 11 Listopada 146 miał miejsce wypadek zamachu samobójczego.

Około godziny 10 wieczorem lokatorzy zaalarmowani zostali 2-ma kolejno następującemi strzałami z rewolweru, dochodzącemi z klatki schodowej.

Oczom zaciekawionych przedstawiły sie przykry widok. W kałuży krwi z przestrzeloną skronią leżał na schodach lokator tegoż domu 66-letni tapicer Walery Gliszczyński.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził dwie rany czoła i skroni i po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie agonji do szpitala św. Józefa.

Jak ustalono Gliszczyński pozostając bez pracy targnął się na własne życie i oddał w tym celu dwa strzały, które jednak nie spowodowały niezwłocznej śmierci

Wiceprezydent Wieliński

bez pensji i miejsca urzędow. n.a.

(a) Po rozstrzygnięciu długitrwałego sporu między Magistratem a wiceprezydentem Wielińskim władze nadzorcze postanowiły pozostawić w dalszym ciągu na urzędzie Wiceprezydenta Wielińskiego.

W związku z tem zgłosił się do dyrektora Zarządu Miejskiego p. Kalinowskiego wiceprezydent Wieliński, oświadczając, iż obejmuje urzędowanie i prosi o wyznaczenie mu gabinetu.

W odpowiedzi na to p. Kalinowski zawiadomił wiceprezydenta Wielińskiego, iż zgodnie z uchwałą Magistratu z dnia 3 grudnia 1932 roku czynność wiceprezydenta Wielińskiego ogranicza się jedynie do udziału w posiedzeniach Magistratu, tak iż niema wyznaczonego specjalnego gabinetu w gmachu Magistratu.

Następnie wiceprezydent Wieliński złożył oświadczenie w kwestji swych poborów, zaznaczając, iż zgodnie z zarządzeniem władz nadzorczych należą mu się pobory.

W odpowiedzi na to dyrektor Kalinowski w porozumieniu z Prezydjum Magistratu, odpowiedział, iż kwestja poborów wiceprezydenta Wielińskiego rozstrzygnięta zostanie ostatecznie na najbliższem posiedzenia przez radę miejską.

W ten sposób wiceprezydent Wieliński mimo przywrócenia na stanowisko pozostał bez gabinetu i poborów.

—o0o—

Czy Kuchciak stanie przed Sądem Doraźnym?

(a) W dniu wczorajszym zakończone zostało ostatecznie wstępne dochodzenie w sprawie szajki zamachowców bombowych Romana Kuchciaka i towarzyszy

Akta przekazane zostały Urzędowi Prokuratorskiemu przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, który rozpoznaje je szczegółowo i po zapoznaniu się z zebranym materjałem w poniedziałek 2 stycznia rb. poweźmie decyzję, w kwestji postawienia wniosku o rozprawę doraźną przeciw Kuchciakowi i towarzyszom względnie przekazania sprawy Sądowi w trybie zwykłym.

W tym ostatnim wypadku akta skierowane zostałyby do odnośnego sędziego śledczego dla przeprowadzenia normalnego śledztwa.

Dotychczas zebrany materjał stwierdza, że zamach bombowy dokonany w dniu 13-go grudnia 1932 r przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, oraz w gmachu Magistratu m. Łodzi był wykonany z polecenia Romana Kuchciaka przez Rzętelskiego, Klimczaka, Wiśniewskiego i Renosika

Jak nas informują, z uwagi na inne zbrodnie, imputowane Kuchciakowi oraz jego wspólnikom, śledztwo przeprowadzone zostanie w trybie zwykłym i decyzja Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi skieruje akta sprawy do sędziego śledczego.

Walczył jak pijany lew.

(a) Nocy wczorajszej w barze „Express" przy ul. Piotrkowskiej 163 miała miejsce krwawa awantura. Około godz. 12 w nocy między zabawiającymi się tamże przy kieliszku 46-letnim Władysławem Jakuckim zamieszkałym przy ul. Abramowskiego 11, 35 letnim Władysławem Szerem, zamieszkałym przy ul. Radwańskiej 42, a Marjanem Kosiakiem zamieszkałym przy ul. Brzozowej 4 wybuchła gwałtowna sprzeczka.

Wszyscy trzej znajdowali się w stanie mocno podchmielonym. Rosiak w pewnej chwili uzbroił się w butelkę, rozbił nią głowę jednemu z przeciwników, ostrzem zaś szkła poranił Szera.

Gdy przybył wezwany st. posterunkowy PP. Józef Ciesielski (6 Sierpnia 78) Rosiak stawił mu również opór i okaleczył Ciesielskiego zadając mu kilka urazów tępem narzędziem w głowę.

Dopiero przybyli funkcjonarjusze policji położyli kres awanturze. Rosiaka zatrzymano do dyspozycji Sądu.

Rannych Jakuckiego i Szera oraz st. p. Ciesielskiego opatrzył wezwany lekarz pogotowia w lokalu X Kom. P. P.

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Na ulicy Rokicińskiej najechał samochód osobowy na przechodzącą przez jezdnię 27 letnią. Jadwigę Kowalską zamieszkałą przy ulicy Stokowskiej 10.

Niewiasta odniosła ogólne obrażenia ciała i opatrzona przez lekarza pogotowia przewieziona została do lecznicy.

Szofera policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Echa morderstwa przy ul. Przędzalnianej 85.

Walka o mieszkanie podłożem zbrodni.

(s) Jak to donosiliśmy w dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych przy ulicy Przędzalnianej 85 popełnione zostało morderstwo na osobie 25 letniego Bronisława Rybaka, przez szwagra jego Konstantego Demskiego, przy współudziale kolegi jego Wacława Pawłowskiego.

W toku dochodzenia przeprowadzonego przez władze śledcze ustalono, że Rybak z żoną swoją, pierwotnie zamieszkiwał u teściów przy ulicy Przędzalnianej 85 żył w nale zytej zgodzie, a przymusowa separacja nastąpiła wskutek niesnasek między nim, a szwagrem Konstantym Demskim który zamierzał pozostać w mieszkaniu rodziców.

Żona Rybaka dążyła jednak ze swej strony do objęcia mieszkania rodziców i czasowo zgodziła się na zamieszkanie u rodziców Rybaka, przy ulicy Łowickiej 11, jednak stale pozostawała u swych rodziców by nie dopuścić do mieszkania brata swego Konstantego Demskiego.

Młody Demski oświadczył pierwotnie swą zgodę na wyprowadzenie, lecz pragnie odbyć swój ślub który miał się odbyć w dniu wczorajszym. Następnie jednak zmienił zdanie i stwierdzając, że niema innego mieszkania zmuszony jest zamieszkać z żoną u rodziców.

Równocześnie Demski dawał wskazówki siostrze (Rybakowej) by wyprowadziła się do mieszkania rodziców męża przy ulicy Łowickiej 11.

W czasie rozmowy tej nadszedł Rybak i zastrzegł by Demski nie wchodził więcej do mieszkania rodziców przy ulicy Przędzalnianej 85.

Na tem tle wybuchła sprzeczka, która następnie zamieniła się w krwawą rozprawę, zakończoną śmiercią Rybaka.

Konstantego Demskiego i Wacława Pawłowskiego aresztowano i obu osadzono w więzieniu przy ulicy Kopernika 29 do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Długowieczna rodzina.

Jak podaje prasa francuska, w La Manche mieszka rodzina, pochodząca z Cerences i odznaczająca się niezwykłą długowiecznością swych członków.

Istotnie, trzej bracia i trzy siostry liczą razem 489 lat: p. Emil Bellenger, emerytowany kolejarz liczy obecnie 87 lat i ożenił się powtórnie w wieku 83 lat; wdowa Bouillon—89 lat, Alfred Bellenger 83 lata, pani Norgeot 80 lat, Karol Bellenger 77 lat (obchodził niedawno złote wesele); wdowa Duclois 73 lata.

Magazyn platerów w melinie

echa zuchwałego włamania.

Onegdaj wieczorem do mieszkania Zuzanny Baumwald, przy ulicy Wólczańskiej 237 dokonano zuchwałego włamania.

W czasie nieobecności domowników do mieszkania włamali się przy pomocy wytrychów i łomów nieznani złodzie i skradli bieliznę nakrycia stołowe, garderobę oraz 146 sztuk platerów.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne dochodzenie i poszukiwania łupu w melinach złodziejskich.

Poszukiwania te doprowadziły do odnalezienia wszystkich skradzionych rzeczy, które znajdowały się w melinie znanej paserki Justyny Bodzio, przy ulicy Miłej 9.

W mieszkaniu Bodziowej znaleziono wszystkie rzeczy skradzione Baumwaldowej. Rzeczy te zabrano i zwrócone prawej właścicielce.

Bodziową policja aresztowała i osadziła w więzieniu. Badana paserka wyjaśniła, że rzeczy przyniósł do niej nieznany jej osobnik i pozostawił do sprzedaż w komis.

Obecnie policja prowadzi dalsze poszukiwania w kierunku ujęcia sprawców kradzieży

—o0o—

Teatr i sztuka

TEATR POPULARNY
Ogrodowa 18

Dziś w niedzielę trzy przedstawienia o godz. 4, 7 i 9 wieczorem powtórzenie wczorajszego widowiska Sylwestrowego w 18 obrazach pt. „Lepiej być musi" w wykonaniu całego zespołu. Ceny od 45 gr. do 2 zł.

Bilety w kasie Teatru od godz. 10 rano bez przerwy.

Kartelom jest dobrze

Pan wiceminister Starzyński odpowiadając p. prezesowi Wierzbickiemu podał w urzędowej „Polsce Gospodarczej" (z 47) do wiadomości, że niektóre skartelizowane ceny wzrosły u nas od roku 1928 bardzo poważnie naczynia emaljowane o 23 proc., okucia budowlane o 20 proc., cement o 10 proc., odlewy stalowe o 10 — 40 proc., szkło okienne o 13 proc., kwas węglowy o 133 proc., kwas solny o 68 proc., kwas siarkowy o 34 proc. Siadły kartele na dobrych drożdżach. Warto e cyfry zapamiętać.

Niezwykły teatr: Teatr na wyspie Jawie

Kiedy Hindusi przed kilkuset laty podbili wyspę Jawę, przynieśli z sobą, razem z swą stasą, płodną kulturą, także fantastyczne swe opowieści o bogach i bohaterach, które tutaj znalazły grunt najpodatniejszy. W pierwszym rzędzie dcznała bardzo dodatniego ożywienia oryginalna jawajska sztuka teatralna. Jeszcze dzisiaj jest ona sztuką ludową w najlepszem słowa znaczeniu, jak jawajska literatura wogóle, gdyż wystawiane sztuki są jedynie dramatyzacją epicznych opowieści hinduskich i jawajskich. Przedstawienia te są poza tem równocześnie czemś w rodzaju opery, gdyż grze aktorów towarzyszy specjalna orkiestra.

Żaden Jawajczyk, któryby nie orjentował się w życiu teatralnem, nie może uchodzić za człowieka wykształconego i obytego. Książęta mają swoje teatry prywatne i sami w nich nieraz biorą czynny udział.

W ogólności rozróżnia się trzy rodzaje jawajskich produkcyj teatralnych: Wajang-Orang, w których są ludzie w rolach aktorów, Wajang-Golek, w których grywają lalki na wzór naszych teatrów marjonetek,— Wajang-Kulek, (teatr cieniów), w których wykonują akcję teatralną płaskie figury z wygładzonej skóry bawolej

Aktorzy ucharakteryzowani są zapomocą najdziwaczniejszych masek i kostjumów. Pewne ruchy i właściwości wyraża się zapomocą charakteryzacji. Cienkie nosy, wąskie, skośne oczy i subtelnie skrojone usta oznaczają mądrość i wytworne maniery, podczas gdy bohaterów charakteryzuje się przez ociężałe, grube ciała, dziko rozwarte oczy i potężne kły wystające.

Na główną treść sztuki teatralnej składają się zatargi i napady rabunkowe i morderstwa. Piękna księżniczka, która została porwana, jest zwykle główną bohaterką akcji. Następnie wyswabadza się ją wśród walk i przelewu krwi przy pomocy jakiegoś księcia z bajki. Nieraz dzieje się to dzięki tajemniczym siłom, właściwym wybawcy. Legenda mówi, że pewien tajemniczy książe, który udał się w góry Himalaja dla zaznajomienia się z ziołami cudownemi przyniósł z sobą całą górę pokrytą takiemi ziołami, której siła była tak wielka, że polegli w bitwie wojownicy, ożyli i na nowo zaczęli walczyć. Nierzadko też jako aktorzy występują książęta jawajscy w rolach bohaterów i olbrzymów.

Niemałą popularnością cieszy się także teatr marjonetek, które, jak to już wyżej powiedziano, występują w kostjumach groteskowych i najbardziej fantastycznych.

Nikczemny środek walki

Jak donoszą z Kalkuty, terroryści hinduscy stosują ostatniemi dniami, jako środek walki, używane do zastrzyków. Z pomocą tych strzykawek terroryści zastrzykują bacyle chorób zakaźnych.

W ten sposób już zarażono 13 dziewcząt europejskich i anglo-hinduskich. Terroryści niespostrzeżenie podchodzą do swych ofiar i w tłumie przechodniów kłują je błyskawicznie, a następnie znikają w tłumie.

Na tle powyższem wśród ludności angielskiej w Indjach panuje niezwykła panika.

Rewizja granic - to nieunikniona wojna.

„Kurjer Poznański", wskazując na ostatnie wystąpienia polityków niemieckich, zmierzające do wysunięcia na porządek dzienny sprawy Pomorza, usiłuje przeciąć próby wszczęcia ryzykownej dyskusji na ten temat następującym argumentem:

„Wszystkie te projekty i plany nie liczą się z jedną rzeczą: z jednomyślną wolą narodu polskiego utrzymania swoich granic za wszelką cenę. Gdyby polityka nasza potrafiła była przekonanie to zawczasu wpoić w umysły niemieckie i zagraniczne, jen. v. Schleicher nie zaprzątałby dziś swojemi planami polityków świata. Najwyższy czas, aby teraz te zaniedbania odrobić. Świat powinien wiedzieć i zdać sobie sprawę z tego, że kto mówi o rewizji granic, ten przygotowuje wojnę. Ani dziś, ani jutro, ani za lat kilka zagadnienie to nie będzie dla nas aktualne. Polska w każdym razie musi być przygotowana na odparcie nowej wielkiej ofensywy dyplomatycznej Niemiec".

Zadługo dyskusja toczy się bez nas. Czas wreszcie przypomnieć rozzuchwalonym politykom niemieckim, że nad Wisłą czuwa straż całego narodu polskiego, dla którego dyplomatyczny termin „rewizja" nie znaczy nic innego, tylko poprostu „wojna".

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Hrabina Apaszka
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: -- Liljanka chce się rozwieść
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Tom Miks
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Łzy 20-letniej
OŚWIATOWY — Dla dor. — Poskromienie złośnicy — dla młodz. Tajemniczy obrońca
LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Pat Patochon
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 31 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:	Gdańsk	173.40
	Belgja	123,65
	Holandja	358.80
	Londyn	29.57
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,84
	Praga	26.43
	Szwajcarja	171,90
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,93.1/2 — — Rubel złoty 4,655 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.60 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 54,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106,00
4 proc. poż. inwestacyjną 100,00
5 proc. poż. konwersyjna 40.25
6 proc. poż. dolarowa 54 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. koleiowa 99.75 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 40,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 40.00
10 proc. m. Radomia 43.50
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 34,50

Akcje:

Bank Polski	90,00
Lilpop	11,25
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 1 stycznia 1933 r.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Komunikat meteorologiczny
12.15 Poranek muzyczny
15.10 Komunikat państwowy
15.25 Wiadomości wojskowe
15.35 Urz. kom. PIM
15.50 Muzyka „przyjemna" z płyt
16.00 Program dla młodzieży
16.25 Płyty gramofonowe
17.00 Koncert solistów
17.30 Komunikat dla żeglugi i rybaków
17.40 Odczyt
17.55 Program na dzień nast.
18.00 Muzyka lekka
19.00 Rozmaitości
19.20 Wiadomości sportowe
19.25 Słuchowinko
20.00 Arie i pieśni
20.15 Komunikaty
22.40 Feljeton

Restauracja-Dancing, Sala Malinowa, Grand-Hotelu w Łodzi

Od 1 stycznia 1933 r. pod nowym zarządem J. Pileckiego i Cz. Walkowskiego. Dyrekcja: J. Staszauer.

Sensacyjny program — **Pierwszy raz w Polsce!** — **Sensacyjny program**

SCHELDA et HENRI

Elisabeth ANIKOFF

2 CORNARIS 2

Atrakcyjna orkiestra:

7 JOLLY BOYS

Pierwszy w Łodzi

AMERYKANSKI COCTAIL-BAR pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego z zagranicy MIXTERA

Wyśmienita kuchnia pod kierownictwem kuchmistrza sprowadzonego z Holandji. Ceny zniżone

W soboty, niedziele i dni świąteczne Five o'clocki od 5 do 7 po południu

Cukiernia i paszteciarnia Grand-Hotelu poleca nadal swoje wyśmienite wyroby. Kierownik sali: Edward Mitnowski

---

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-86

pojedyńczo, detalicznie sprzedaż zelówek walcowanych na wagę

Kursy Handlowe I. MANTINBANDA

w Łodzi, ul. Przejazd Nr. 12 Tel 157-91

Według ostatniego rozporządzenia Władzy Szkolnej wykłady na **półrocznych kursach w następnem półroczu** rozpoczną się **16go stycznia 1933 r.** ogólną zbiórką o godzinie 7 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 wiecz.

kierownik kursów **I. MANTINBAND**

UWAGA! Przy wykładzie uwzględniony będzie również obowiązujący obecnie wszędzie system uproszczonej buchalterji!

Inż. Karol Folkierski

Mierniczy Przysięgły i Budowniczy uprawniony

przeniósł swe biuro na

ul. Sienkiewicza nr. 13

Telefon 102—15

Szkółki drzew owocowych

oraz hodowla dalczek M. KOLAKOWSKI i Wł. ŻAGLEWSKI — PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA **241.**

Zakład ogrodniczy — Ceny niskie

— Zniżone ceny gwiazdkowe —

utrzymujemy jeszcze do dnia 6 stycznia 1933 r.

niezwykle obfity wybór

Bielizna stołowa		
Obrusy	od	2,95
Serwetki	od	0,30
Bielizna damska		
Koszula dzienna	od	1,75
Koszula nocna	od	3,75
Bielizna męska		
Koszula dzienna	od	2,95
Koszula nocna	od	4,50
Kołnierzyki	od	0,40
Kalesony	od	2,75
Bielizna dziecinna		
Koszulka dziewczęca	od	2,65
Koszulka chłopięca	od	1,70
Chustki do nosa		
Męskie	od	0,30
Damskie	od	0,37
Bielizna pościelowa		
Kapy	od	8,70
Poszewki	od	3,10
Prześcieradła	od	3,65
Pończochy i skarpetki		
Fil d ecosse	od	1,85
Jedwabne	od	3,75
Skarpetki	od	1,5
Fartuchy	od	,65

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Wyłączna sprzedaż towarów Secunda, Brak i resztek

Polecamy wyroby marki O. K. o nieznanej dotąd najwyższej jakości.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedstawicielami Z. S. R. R.

KONSUM

Francuskiego udziela długoletnia nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedyńczo Nawrot 38. m. 3.

SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

FIAT,

samochód z budą do rozwożenia towarów, w dobrym stanie, tanio, do sprzedania. Sienkiewicza 34 m. 53.

SKLEP

Kazimiery Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Ce na bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

SPRZEDAM „DETEFON" używany za 25 zł. Andrzeja 47. M. Donaszewska.

Do sprzedania:

Samochód - limuzyna

6-cio-cylindrowa marki Chevrolett — Wiadomość Kilińskiego 97.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA H.

Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz ne i moczopłciowe

godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Tow. śpiewacze „Jutrznia" **zagubiło kwit kaucyjny** Elektr. Ł. Nr. 69135 na zł 15 z dnia 23. II. 31 r.

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękne arcydzieło filmowe produkcji czeskiej p. t.

„Łzy 20-to letniej"

Wstrząsający dramat erotyczny. Realizacji GUSTAWA MACHATY. Twórcy filmu „Eroticon" w rol. gł. Magda MADEROWA, Irena SCHEIBALOWA i L. H. STRUNA

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

ROK 1914

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA"

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41